

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA N.B.P. PAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,

IDEA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSTUS I PRAWDA I ZGODA.



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą“, „Rolnikiem“, i „Listami ludowymi“. Z dodatkiem „Cepy“ rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wienca-Pszczółki“ i „Niewiasty“. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Szkodliwa walka.

Czytelnicy nasi poznali z tych artykułów, któreśmy pisali w ostatnim czasie, a wszyscy inni, którzy jakiegokolwiek czytają gazety, wiedzą również dobrze, że w państwie austriackim — i w parlamencie wiedeńskim panuje wielkie zamieszanie i nie ma żadnego ładu.

W takich czasach każdy klub poselski w parlamencie wiedeńskim ma bardzo trudne stanowisko, a jeżeli chce cośkolwiek dobrego uzyskać dla swoich wyborców i swojego kraju, musi przedewszystkiem trzymać się *ściślej jedności* i być bardzo czujnym a przezornym, aby w tem zamieszaniu nie zbłądzić, czegoś nie zaniedbać, albo co gorsza nie narazić w czemś kraju na szkodę.

Z tego to powodu dobrze się stało, że ludowcy wstąpili do Koła polskiego, bo najpierw teraz wszyscy polscy posłowie będąc razem mają nie 54, ale przeszło siedemdziesiąt głosów. A dalej ani rząd, ani Niemcy i Rusini czy socjaliści nie mogą teraz podzegać jednych polskich posłów przeciw drugim, lecz wiedzą, że w razie

potrzeby będą mieli całe Koło polskie przeciw sobie.

I dlatego to posłowie, którzy od początku byli w Kole polskim, godzili się chętnie na różne zmiany statutu Koła polskiego chociaż nie były ani mądre ani potrzebne — a których jednak życzyli sobie ludowcy, byle przez połączenie się wszystkich posłów polskich, wzmocnić armię parlamentarną polską wobec otaczających ją zewsząd przeciwników, lub nie zbyt szczerych przyjaciół.

Byli jednak i tacy w Kole polskim którzy wprowadzić nie sprzeciwiali się zmianie statutu Koła, ze względu na wymienione powyżej wynikające ztąd korzyści, oraz ze względu na to, aby w kraju wśród ludu wiejskiego, ubić niebezpieczne i szkodliwe hasło: „Precz z Kołem polskim!“ lecz równocześnie wyrażali obawę, że zmiana statutu Koła polskiego będzie szkodliwa, a wstąpienie do Koła ludowców, nawykłych do ciągłego wicherzenia, — choćby bez powodu — nietylko nie wyjdzie na użytek, ale owszem może osłabić polityczne znaczenie i wpływ Koła polskiego w parlamencie.

Niestety, te obawy niektórych posłów zaczynają się powoli ziszczać i pisaliśmy już, że zamieszanie austriackie [zaraziło i nasz kraj, a liczne, na małe grupki porozbijane stronnictwa, marnują swoje siły na wewnętrzną walkę pmiędzy sobą, zamiast dążyć razem do wspólnego dobra.

Lecz póki ta walka stronnictw toczyłaby się w kraju i na wiecach, byłoby pół biedy, byleby wszyscy posłowie polscy, gdy się zejdą razem w Wiedniu, tam przynajmniej zaprzestali swarów — i byli nie tylko zjednoczeni powierzchownie jedną salą i jednym statutem, lecz też duchem i sercem byli połączeni.

Lecz tak nie jest! Jak wspomnieliśmy istnieje w samem Koło polskiem rozterka — i to dosyć zażarta, a źle pokrywana.

Knuje się spisek przeciw obecnemu prezesowi, dr. Głabińskiemu i obecnemu ministrowi Eks. Abrahamowiczowi, aby obydwu usunąć, a kogo innego dać na ich miejsce.

2. Nieuzasadnione wicherzenia.

Walka to tem szkodliwsza, że na razie niczem nie uzasadniona, bo nie mając żadnego politycznego powodu.

We wszystkich towarzystwach lub związkach politycznych zmienia się prezesów a także ministrów tylko w takim wypadku, jeżeli między prezesem a członkami związku przychodzi do nieporozumienia lub sporu.

Sledzimy uważnie, co mówią i piszą ci wicherzyciele, na których czele idzie widocznie p. Stapiński, ze swoją „Gazetą powszechną“ i jakie zarzuty podnoszą przeciw prezesowi i ministrowi obecnemu.

Dotychczas jednak nie doczytaliśmy się ani jednego rozumnego i słusznego powodu, dlaczegoby taka zmiana miała nastąpić. Owszem coraz widoczniejszą jest rzeczą, że w tym wypadku ludowcy dają się używać za lalkę czy też djabełka w szopce, którego na patyczku posuwa ręka zręcznego szopkarza, i każe mu napadać na niewinne ofiary.

Rzeczywiście bowiem sztabem ukrytym — urządzającym ten atak na prezesa

Koła dr. Głabińskiego, to jest stara gwardya stańczykowska, która chce ponownie prezesowstwa w Kole. Ona to poleca p. Stapińskiemu wypisywać w nowej swej gazecie przeróżne zarzuty przeciw prezesowi Koła. Zarzuty to po większej części studenckie, polegające na rozmaitych „docinkach“ i uszczypliwych dowcipach, bez rzeczywistej treści.

Ale najnieślusniejszy jest zarzut, jakoby prezes, dr. Głabiński, był temu winien że w parlamencie zmalały powaga i wpływ Koła polskiego — i jakoby ani rząd ani inne stronnictwa nie liczyły się z Kołem polskiem!

Jest to najpierw nieprawdą. Koło obecnie nie ma mniejszego wpływu i powagi niż miało dawniej, a najlepszym dowodem to, że obecne Koło więcej używa dla ludu, niż Koła polskie dawniejsze, które nawet nie bardzo się zajmowały sprawami ludowemi.

3. Co osłabiło powagę Koła i jego prezesa?

Jeżeli jest coś w tem, że polityczne znaczenie Koła polskiego poniekąd osłabło we Wiedniu, to najpierw to osłabienie Koła ma przyczynę w osłabieniu całej Austrii. Obecnie trudniej cośkolwiek uzyskać od rządu, bo ten rząd jest sam w kłopotach i niewie jak z nich wybrnąć, więc głuchy jest w ogólności na życzenia posłów.

Wystarczy porównać co uzyskały inne kluby w parlamencie, a co uzyskało Koło polskie? Niech tedy przeciwnicy obecnego prezesa Koła powiedzą, co mogło Koło polskie uzyskać więcej, a nie uzyskało, tylko wskutek braku energii ze strony swego prezesa czy ministra dla Galicyi? Albo niech powiedzą, które stronnictwo, czy który klub w parlamencie uzyskał od rządu więcej niż Polacy? Albo wreszcie niech powiedzą, co uzyskali więcej dawni prezesowie i ministrowie Koła?

W obecnej zwłaszcza chwili nikt nie wydusi z Austrii, bo ona sama nic nie ma, a zwłaszcza nie ma ładu u siebie, a powagi u świata. Zatem zarzuty takie są wprost nieprawdziwe.

A za drugi powód, który mógł wpły-
nać na osłabienie Koła polskiego i jego
prezesa, oraz ministra dla Galicji, nikt inny
nie jest odpowiedzialnym, tylko sam p.
Stapiński i ludowcy.

Dawniej było tak, że prezes sam
był głową i kierownikiem polityki Koła
polskiego; prezes układał się z rządem
lub innemi stronnictwami, a miał przy so-
bie przyboczną radę tak zwaną komisję
parlamentarną.

Wedle zmian zaś porobionych w sta-
tucie Koła polskiego na życzenie ludow-
ców, prezes Koła przestał być „sam”
kierownikiem spraw i polityki Koła lecz
przydano mu trzech wiceprezesów, z któ-
rymi obowiązany jest zawsze wspólnie
radzić, wspólnie umawiać się z rządem,
wspólnie układać z innemi stronnictwa-
mi. W statucie wyrażono to w ten sposób,
że w §. 5. statutu powiedziano: *Prezy-
dyum* (a nie prezes jak było w starym sta-
tucie) zapowiada i zwołuje posiedzenia,
ustanawia porządek dzienny, który wszakże
uchwałą Koła może być zmieniony. — I
dalej w §. 20 powiedziano: „Z rządem
lub innemi stronnictwami znosi się Koło
za pośrednictwem *prezydium* (znowu
nie samego prezesa jak było dawniej) albo
wybranej w tym celu komisji na podsta-
wie uchwał powziętych przez Koło.”

Następstwem tych zmian w statucie
musiało być to, że gdy Koło ograniczyło
prawa prezesa, to tem samem rząd i inni
w parlamencie widzą w nim obecnie nie
„głowę” całego Koła ale jedną ze „czte-
rech głów”, które sobie Koło przygo-
towało przez zmianę statutu. Jeżeli więc mi-
nister lub kto inny mówi z prezesem, sza-
nuje go tylko w czwartej części tyle co
dawniej, skoro prezes bez tamtych trzech
towarzyszy nic nie może postanowić.

Nie winien więc prezes dr. Głabiński,
że powaga jego zmalała w parlamencie
lecz winna temu zmiana, wprowadzona do
statutu, przez ludowców. I czy prezesem
będzie ten czy ów, póki taki będzie statut,
powaga prezesa i wpływ jego będzie tyl-
ko w czwartej części znaczyć tyle co da-
wniej.

A w końcu dawniejszy statut nie do-
puszczał w żadnym wypadku, aby pewna
część posłów z Koła mogła inaczej głoso-
wać, niż uchwaliła większość Koła. Teraz
i to zmieniono w statucie, — tak że wedle
§. 14. statutu można większością trzech
piątych głosów (a więc 42 głosami) uwol-
nić członków Koła od głosowania wedle
uchwał Koła — a więc głosować przeciw
uchwale Koła.

Ta zmiana również zmniejsza znacze-
nie Koła, albowiem obecnie Koło choć
ma 70 członków przecie warte jest tylko
tyle, jak gdyby miało ich czterdziestu
kilku, bo 28 głosów wystarczy, aby się
uwolnić od głosowania wspólnego i gło-
sować przeciwnie niż reszta Koła. —

To są rzeczywiste i statutowe powody
osłabienia wpływu Koła i jego prezesa.

Dodajmy do tego wewnętrzne rozterki
brak harmonii czyli zgodności zapatrywań
w różnych ważnych sprawach, a nie bę-
dziemy się dziwić, że Koło polskie osłabło,
lecz raczej można się dziwić, że jeszcze
tyle ma powagi i wpływu. A jeżeli to
ma, to ma tylko właśnie skutek osobi-
stych zalet obecnego prezesa. —

Od wydawnictwa.

Skończył się styczeń, a więc miesiąc,
w którym już wszyscy powinni byli zapła-
cić tak przedpłatę za gazetkę, jakoteż nale-
żytość za pobrane kalendarze.

Kto kalendarzy nie rozsprzedał, ten
niech je zwróci, bo nam zabraknie dla
tych, którzy zaraz płacą.

Rozszerzajcie gazetkę, aby ludzie wśród
obecnego obałamucenia poznawali *prawdę*
i *łączyli się pod sztandarem Chrystuso-
wym*. —

Zamawiajcie rychło abyście na przyszły
tydzień dostali bardzo ciekawy Nr. 2-gi
„Cepów!”



Dom polski we Wiedniu.

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Rodacy! Gdy istniało państwo polskie, nie pamiętano o kresach, nie dbano o kolonie wśród obcych narodów. Tysiące dzielnej ludności przepadało dla kraju. Połowa ludności ruskiej we wschodniej Galicji, to są Polacy z pochodzenia, którzy zruszczeli, przez zaniedbanie i opuszczenie ze strony polskiej. To samo można powiedzieć o Śląsku, Spiżu i innych kresach zachodnich. Dziś zrozumieliśmy tę prawdę, że **szkoda każdej jednostki, która ginie dla narodu**. Staramy się więc na obczyźnie łączyć Polaków w rozmaite towarzystwa, aby ratować I pokolenie; — zakładamy szkoły dla dziatwy, aby ratować II pokolenie.

We Wiedniu od lat 40 rozmaite towarzystwa odczuwały potrzebę własnego nad głową dachu. Spisano stopy protokołów, kończących się smutną zwrotką: — nie potrafimy dokonać tego dzieła!

Polskie Towarzystwo Szkoły ludowej we Wiedniu zabrało się energicznie do pracy, i pomimo rozlicznych trudności, nabyło w III dzielnicy, przy głównej ulicy „Rennweg“ dom wspaniały, mający około 300 sążni gruntu, (rzecz we Wiedniu trudna do znalezienia) kamienicę 4-pietrową od ulicy i kamienicę jednopiętrową w ogrodzie, na pomieszczenie: **Szkoły polskiej, Czytelni i Biblioteki**. W tej okolicy płać sążeń gruntu po 500 koron.

Marzenia Polonii wiedeńskiej zostały nareszcie spełnione. Polacy mają własny dach nad głową w stolicy Austrii. Wśród morza niemieckiego znajduje się ostoja życia polskiego.

Na tej realności ciąży jednak jeszcze 125 tysięcy długu, a czynsz jaki pobieramy, wydawać musimy na opłacanie podatków i procentów od długów. Nie mamy więc swobodnych do pracy ruchów, jak długo ten ciężar nas uciska.

Zwracamy się przeto do P. T. Rodaków, aby raczyli przyjść nam z pomocą, i uwolnić nas od ciężących długów.

Wtenczas będziemy mogli spełniać trudne swe obowiązki w obec kolonii polskiej we Wiedniu.

Dotychczas Towarzystwo nasze załomowało i utrzymuje 3 szkoły dla dzieci, 15 tysięcy w kasarni dla 3-go pułku ułanów, 1 szkołę dla analfabetów, i 3 czytelnie o-wdow-twarne codziennie od 6—9 wieczór, nawet które dla nieczłonków, a w każdej z nich są codrug-niedzielę odczyty i pogadanki. Pracy więc wspo-dużo! Naprawiamy to, co zaniedbały da-skie-wniejsze pokolenia.

Prosimy więc Rodaków o pomoc.

Przyjmujemy najskromniejsze dary. Bog-niś-gatsi mogą udzielić nam pożyczki. W tym czyzu-celu wydaliśmy obligacye 100-koronowe, będą od których płacimy 3% jak kasa pocztowa.

Polacy! wspierajcie Polskie Towarzy-czen-stwo Szkoły Ludowej, pracujące tak poży-skim-tecznie na kresach.

J. Staniszewski
Sekretarz.

Ks. J. Łukaszkiewicz
Prezes.

Wszelkie ofiary i zamówienia na Obli-gacye adresować: *Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej*, Wien, V. Stolberggasse 32.

* * *

Umieszczamy z prawdziwą radością tę odezwę — i polecamy gorąco Dom polski we Wiedniu tym wszystkim, którzy mogą z łaski Bożej — coś na ten cel ofiarować.

We Wiedniu mają Czesi od dawna swoje domy czeskie, już dwa; mają też swoje kościoły. Polacy, których w Wiedniu przebywa stałe do 30 tysięcy, nie zdobyli się za tyle lat na kupienie własnego domu, chociaż przebywało tam tyle bogatych Polaków, a także w Kole polskiem byli dawniej prawie sami zamożni ludzie.

Kilku z tych bogatych panów naszych posiadają też rzeczywiście w Wiedniu swoje pałace, ale już ci to za wysokie progi, na biedniejszych pracujących nogi. A za tyle lat żaden z tych magnatów nie pomyślał o tem, żeby kupić dla polskich towarzystw spólny dom polski, choć byli między nimi tacy, dla których i 100 tysięcy nie było za wielką sumą.

Tylko ś. p. dr. Floryan Ziemiałkowski, były minister dla Galicji, zapisał w testa-

załomencie na Dom polski w Wiedniu 10 tysięcy złotych, czyli 20 tys. koron.

Tento właśnie fundusz dała pozostała wdowa Towarzystwu Szkoły ludowej — które dozbierało między ludźmi dobrej woli, są codzień tyle i dawszy ten zadatek, kupiło wiec wspomniany powyżej dom, na szkoły polskie wiedeńskie.

Dom ten mógłby pomieścić wszystkie Towarzystwa polskie, jak: „Strzeżę“, „Ogólnisko akademickie“, „Przytulisko“, „Ojczyznę“ i inne, jeżeli jeszcze jakie są lub będą. —

Lecz dotychczas nie o takim zjednoczeniu nie słychać, owszem zwyczajem polskim, inne starsze niż Tow. szkoły ludowej, stowarzyszenia przez samą zazdrość, że Tow. szkoły ludowej wyprzedziło je i pierwsze zakupiło dom polski, nie spieszą połączyć sił — i skupić się w Wiedniu pod jednym dachem. Lecz miejmy nadzieję, że z czasem to uczucie zawiści ustąpi miejsca rozsądkowi i poczuciu narodowej jedności — i wszystkie stowarzyszenia polskie we Wiedniu zjedną się do gromady w jednym Domu polskim.

MOWA

posła ks. St. Stojałowskiego
przy ustawie finansowej w Sejmie.

(Ciąg dalszy).

Już powiedziałem w Kole polskim, że nie jestem przeciwnikiem bonifikacji, tu stanąłem w przeciwieństwie nawet do stronnictw ludowych, które choć już wtedy rażać ować wielkich rolników zamierzały, (wesołość) to jednak nie mogły tego zrozumieć, że bonifikacja to nie jest gratyska; tylko oni pojmowali to jako gratyskę dla obszarów. Niech p. Kolischer i jego towarzysze im tę sprawę wytłumaczą, bo ja fachowym gorzelnikiem nie jestem. (Wesołość) Ale zrozumiałem, że to jest zwrot podatku zapłaconego przez pomniejszych gorzelników, bo oni nie mogą tak wielkiego podatku płacić jak fabrykanci.

Toż odrazu powiedziałem, że to jest rzecz sprawiedliwa i to się małym gorzelnikom należy, bo ja przecież z zasady obszarników nawet niesłusznym podatkiem nie chciałbym aby ich obciążać. Ale widzę, że Pallavicini, Baczewski i inni wielcy fabrykanci spirytusu — ci tych małych gorzelników jeżeli nie zabijają, to ich rzeczywiście przewyższają pod względem dochodów i dlatego uważam za sprawiedliwe, ażeby mniejszego gorzelnika nie obciążać tak samo, jak wielkiego gorzelnika.

Więc przeciwnikiem bonifikacji w zasadzie wcale nie byłem i także sędzę, że i p. minister nim nie był. Chciał tylko obniżyć troszeczkę te zwroty.

Nie jestem tak fachowym, ażeby mógł powiedzieć, czyja jest racja. Minister powiedział, że gorzelnikom chodzi o jedną koronę, o którą dostaną mniej. — Ja się nie dziwię gorzelnikom, że robią taką agitację, że zwołują wiece, jadą do Wiednia, piszą memoriały — ja także jakby mnie kto brał 2 korony, (P. Kolischer: 4 korony) teżbym się bronił, tego nie przeczę i nie mam im za złe wcale. Jako zawodowy agitator, nie biorę nikomu za złe, jeżeli agituje — nigdy nie uważam, że agitacja jest szkodliwą, owszem jest potrzebną (p. Kolischer: Brawo) i tego im nie ganię, bo się cieszę, że dostaję kolegów w agitacji. (Wesołość — p. Kolischer: Ksiądz dostaje uczniów). Tembardziej może mi to pochlebiać. Chodzi mi o rzecz samą. Bądź co bądź i minister z tego podatku od wódki już przeznacza 40 koron od hektolitra na kraj, a tymczasem zrywa się burza przeciw ministrowi, szczególnie Koło polskie także należało do tych zwalających ministra rodaka, przyczynili się także Niemcy; nawet pewien czas stanowisko naszego ministra było przez to zachwiane. — Koniec był taki, że ustawa ta nie przeszła w parlamencie (p. Kolischer: Bo socjaliści nie chcieli), ale p. Kolischer i tow. trochę im pomagali. — Taka spółka rzeczywiście nie dopuściła do uchwały tego podatku, a gdyby to się było stało, to — (ja to wspominam, bo my to odczuwamy) gdyby Panowie nie byli agitowali

przeciw ministrowi, gdyby go byli poparli przy przeprowadzeniu tej ustawy, a on by nie ustąpił co do bonifikacji i udziału kraju, tobyśmy mieli pieniądze i nie potrzebowali długów zaciągać.

Ja z tego stanowiska wychodząc, bronię Korytowskiego, bo miał dobre, dla kraju życzliwe zamiary.

Jeżeli chodzi o samo opodatkowanie wódki, to jeszcze muszę podnieść, że to opodatkowanie tak jak je dziś chce p. Korytowski wprowadzić, jest daleko lepsze niż to, co Dunajewski przeprowadził (p. Kolischer: Ten sam system) ale ten system, tę drogę pokazał Dunajewski i nałożył podatek taki, że wszyscy go chwalą, a osobliwie Niemcy, że Austryę zreparował pod względem finansowym i budżet państwowy doprowadził do równowagi. — Ale to się stało przedewszystkiem kosztem kraju naszego — wszyscy Panowie mi przyznać musicie.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

W sprawie zabezpieczenia na starość napisał ks. Żyguliński w „Przyjacielu ludu“, że „względ na zasadę chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, oraz widok, zgrozą przyjmujący, nędzy robotnika na starość nakazywałyby głosować bez zastrzeżeń za tą ustawą.“ Mógł dodać, że pierwsi chrześcijanie na poratowanie i wyżywienie biednych, sprzedawali swoje majątności i kładli je u nóg Apostołów dla rozdziału pomiędzy biednych, wdowy i sieroty. Tembardziej więc, gdyby nawet tak było, że w skutek ustawy trzeba by płacić 36 kor. na zabezpieczenie kalek i starców, toby jeszcze i wówczas każdy prawdziwy chrześcijanin obowiązany był zgodzić się na tę ofiarę

Lecz widocznie ludowcy choć się niby nawrócili, i mają dziś ks. Pastora i Żygulińskiego za ojców swych duchownych — przecie od ducha chrześcijańskiego tak są

dalecy — że nie uwzględnili tego, co napisał ks. Żyguliński o „chrześcijańskiej zasadzie“ — a chwycili się tylko tego, że będzie trzeba płacić 36 koron! — i rozpoznać gorącą, raczej zajadłą agitację przeciw tej ustawie.

„Gazeta ludowa“ wykazała dowodnie, że w tej sprawie p. Stapiński ze swymi kolegami wyrzekł się starego programu ludowców, w którym wyraźnie było postanowione, że stronnictwo ludowe żąda zabezpieczenia na starość.

Więc nie tylko brak chrześcijańskiego ducha, ale zapewne inna jeszcze jakaś przyczyna, skłoniła p. Stapińskiego do tego, że dziś wzywa gminy, aby wysyłały petycje do Rady państwa z oświadczeniem, że „chłopi polscy nie życzą sobie tej ustawy!“

Jakaż to przyczyna? Przyczyną tą jest nic innego, jeno to, że „ludowcy złączyli się z wielkimi rolnikami“ — i bronią w tym wypadku nie ludu, lecz wielkich rolników. Pierwszy bowiem podniósł głos przeciw tej ustawie hrabia Poniński w Izbie panów mówiąc, — że: „parlament dla popularnych wydatków (zabezpieczenia na starość) narazi państwo na braki w budżecie.“ Mowa ta oburzyła wszystkich, więc panowie hrabiowie zamilkli — a puścił naprzód Stapińskiego! Stary zaś „Czas“ znany obrońca panów, wziął zaraz w opiekę p. Stap. i napisał: „Wiceprezes Stapiński otrzymuje ze wszystkich stron petycje o gmin przeciw ustawie o zabezpieczeniu na starość!

Kto ma oczy ku widzeniu niechaj wodzi: — Panowie hrabiowie z „Czasem“ ludowcy z „Przyjacielem“ w serdecznym zgodzie przeciw zabezpieczeniu na starość

Ostrożnie więc panowie naczelnicy gmin i gospodarze! Najpierw nie róbcie wstydu „polskiemu chłopu“. Wszyscy chłopcy z innych krajów godzą się na ustawę — z żadnego kraju nie idą petycje przeciw tej ustawie — tylko z Galicyi! Itak Niemcy nazywają Galicyę „Bärenland“ — krajem niedźwiedzi, a gdy usłyszą o tych petytych polskich chłopów, to już słusznie powiedzą, że w Galicyi nie żyją chrześcijanie, ale ludzie o niedźwiedziem sercu

Szanujcie honor polskiego chłopca! — nie dajcie się łapać na petycje nierozumne — i bezskuteczne!

Z pod Prusaka. — *Sprawiedliwość pruska.* Przed dwoma tygodniami toczył się w Gliwicach na Górnym Śląsku przed sądem karnym proces przeciw polskiemu towarzystwu „katolickich mężów i młodzieńców w Biskupicach.” Akt oskarżenia zarzuca towarzystwu, że dążyło do oderwania ziem polskich od Prus, przeto towarzystwo dopuściło się zdrady stanu. Na ławie oskarżonych zasiadło 25 młodzieńców polskich, cieszących się najlepszą opinią nie tylko w parafii Biskupickiej, ale i w okolicy całej. Całe oskarżenie opierało się na szpiegowskim doniesieniu policyjanta Pietzonki z Zabrze, który na rozkaz swego przełożonego, komisarza policyjnego Madery, wstąpił do towarzystwa przybrawszy fałszywe nazwisko Franciszka Kowalskiego. Pietzonka stał się odrazu jednym z najgorliwszych członków towarzystwa, zachęcał do ambonowania zakazanych w Prusiech polskich gazet, do śpiewania zakazanych pieśni narodowych, do deklamacji utworów poetów polskich, nosił nawet podczas uroczystości towarzystwa sztandar, to też wnet wtajemniczył się w wszystkie tajniki towarzystwa polskiego. Tak postępował Pietzonka w Towarzystwie, aby zaraz w domu spisać doniesienie do władzy policyjnej. Od czasu kiedy Pietzonka do Towarzystwa wstąpił, zaczęły się rozmaite śledztwa i przesłuchania, oraz poszukiwania policyjności u poszczególnych członków. Aż nareszcie członkowie Towarzystwa się poznali na tym łotrze i publicznie na pewnym posiedzeniu go z listy członków wykreślili i wyrzucili. Otóż takiego łotra, szpiega, szpicla pruskiego nastąpiła policyja pruska polskiemu Towarzystwu, by raz móżdż przed światem pokazać i dowieść jawnej zdrady Polaków w państwie pruskim. Mimo że przebieg całego procesu, tak skrupulatnie przez prokuratora i całą bandę policyjności pruskiej przeprowadzonego, nie wydał nic dla oskarżonych obciążającego, zostali mimo swej niewinności na dotkliwie kary skazani.

Austria-Węgry. W dniu 3 lutego wniósł minister Bienert ustawę językową

w parlamencie tj. regulującą prawa języka czeskiego i niemieckiego w Królestwie Czeskim. Wedle tej ustawy podzielono całe Czechy na okręgi: czysto-niemieckie, czysto-czeskie i mieszane.

We wszystkich okręgach jednak muszą być przyjmowane podania czeskie — i mają być załatwiane po czesku. I toby była jedyna korzyść tej ustawy dla Czechów. Najboleśniej jednak i trudem do przyjęcia będzie dla Czechów to, że stolicę Czech, Pragę, uznano za miasto niemiecko-czeskie. Już w czasie przemowy ministra Bienerta, którą wygłosił przy przedkładaniu tej ustawy panował w Izbie posłów ogromny hałas. Po mowie zaś uchwalono rozprawę nad tą ustawą rozpoczął natychmiast, usuwając na razie wszystkie wnioski nagłe. Gdyby Czesi i Niemcy zgodzili się na prowadzenie obrad — i nie rozpoczęli obstrukcji, byłoby to znakiem, że przyjdzie do zgody i parlament będzie żył i obradował.

Nadeszła też pożądana wiadomość, że Turcy zaprzestali bojkotu towarów austriackich — co jeżeli się sprawdzi, jest nadzieją, że roboty w fabrykach bielsko-bialskich znowu pójdą lepiej niż dotychczas.

Niemcy. W przeszłym tygodniu obchodził cesarz Wilhelm 50-tą rocznicę swych urodzin. Dowiedział się tedy świat, że Wilhelm, który z przemówień i czynów zawsze wygląda na młodzika, ma już lat 50, a panuje lat 20. Wszystkie gazety świata, pisały z powodu tej rocznicy artykuły, w których wypowiadały swoje zdania o cesarzu. Niemieckie oczywiście go wychwalały choć sprawiedliwsze nie szczędziły mu zasłużonych wyrzutów. Nam wydaje się najprawdziwszem zdanie tych, które stwierdziły, że cesarz Wilhelm jest powodem ogromnych wydatków, jakie wszystkie państwa wydają na wojsko i coraz większe uzbrojenia. Cesarz Wilhelm bowiem podsyca w narodzie niemieckim nieograniczoną zachłanność na cudze mienie — i chce z Niemiec stworzyć pierwszą potęgę świata; co pociąga za sobą olbrzymie wydatki w podatkach. Dzisiaj mają Niemcy tylko coś koło 4 miliardów, czyli 4 tysiące mil. marek długu.

Głosy z kraju.

O kolatorstwie — i pańszczyźnie.

Przeczytałem w N. 1. „Wieńca-Pszcz.“ uwagi o kolatorstwie i przyszło mi do myśli, jakto w czasie wyborów zapytywałem pewnego razu p. dr. Szymona Bernadzikowskiego i p. Adama Ruebenbauera, na zgromadzeniu przedwyborczem: „Jak się mu podoba ustawa o kolatorstwie i konkurencyi kościelnej.“ Wówczas p. Bernadzikowski dał mi odpowiedź taką, że ustawa o kolatorstwie i konkurencyi kościelnej, została niedawno tak ulepszona za staraniem się stronnictwa „Przyjaciela ludu“, że już lepsza być nie może dla chłopów! Ja jako chłop zaraz tym panom podziękowałem, że takie dobrodziejstwo dla nas chłopów wymyślili, ponieważ i ja już kilka koron za to dobrodziejstwo zapłaciłem.

Restaurowaliśmy kościół parafialny w Dębnie, koszt tej restauracyi wynosiły 22 tys. kor. Na to p. Stanisław Jastrzębski, złożył jako kolator 6 części t. j. 3 tys. 666 koron i 66 h. Zaś w konkurencyi wedle podatku miał zapłacić 6 tys. 661 kor. i 55 hal. Zatem wedle nowo ulepszonej przez ludowców ustawy, zapłacił tylko nadwyżkę wielkiej sumy, to jest 661 koron i 35 hal. I to jeszcze było dla nas szczęście, że nadwyżka wypadła 661 kor., bo jak by było wypadło wedle podatku na tegoż p. 6 tys. 1 kor., to by był p. dał 1 kor. po za tą 6 częścią, którą dał jako kolator.

Zatem gdyby p. Jastrzębski nie był kolatorem, toby był dał blisko 3 tys. kor. więcej na restaurację kościoła. Lecz za to że mamy p. kolatora, czy też za ten honor kolatorski, zapłaciliśmy do każdej korony stałego podatku 50 hal., czyli taki co ma tylko dom najlichszy we wsi, zapłacił za pana kolatora wedle tak nowo ulepszonej ustawy 1 kor. 50 h.!

Rozsądźcie Szan. Czytelnicy, czy niegodzien był podziękowania p. dr. Bernadzikowski, gdy tę ustawę o kolatorstwie i konkurencyi kościelnej wychwalał, że: „le-

psza dla nas chłopów być nie może?!“

Z takiej nowo ulepszonej ustawy, ten co go ta ustawa nie obejmuje, to się może wyśmiać, ale my mniejsi rolnicy prosimy i domagamy się zmiany tej ustawy.

A teraz jeszcze słowo o drugiej sprawie. Już to 60 lat, jak pańszczyzna ustała, a cały szereg tych lat, jest tylko spłacaniem się tej pańszczyzny itp. przynależności. A obok tych spłat, jeszcze istnieje pewna pańszczyzna, którą my chłopie musimy naszym panom odrabiać. A tę pańszczyznę odrabiają nasi naczelnicy gmin. Gmina wybiera radę gminną, a rada gminna wybiera ze swego grona naczelnika gminy do zarządu gminą i majątkiem gminnym, do czuwania nad bezpieczeństwem osób i ich mienia itp. czynności, które znamy prawie wszyscy. Lecz naczelnik gminy nie jest parobkiem, aby odrabiał dworowi jakieś szczątki dawnej pańszczyzny. Jeżeli chcą obszarniki, ażeby naczelnicy gmin załatwiali ich sprawy, to niech się wcielą do gmin, niech zapłacą równo na wydatki gminne. A jeżeli się nie chcą wcielić do gmin i płacić równo na wydatki gminne, to niech sobie mają swoich urzędników, aby ich sprawy załatwiali, a niech się nie posługują naszymi naczelnikami gminnymi.

Bo to przecież w obecnym czasie, już powinno być wstyd pp. obszarnikom, że zasypują naczelnikowi gminy kancelaryą swemi sprawami, a na to nic nie płacą, bo nawet przysłowie mówi: „nie pchaj nosa, jak nie dasz grosza!“

Te tedy dwie ustawy, uważam za dręczące nas chłopów, to też szanowni Czytelnicy, powinniśmy się domagać od swoich posłów zmiany tych ustaw. P. Bernadzikowski jak wprzód wspomniałem, oświadczył wprawdzie, że ustawy te bardzo dobre, ale innym pp. posłom nie będzie się może widziało za wiele tego dobrodziejstwa i zechcą tę bardzo dobrą ustawę co ją tak ludowcy ulepszyli, zmienić na gorszą dla panów, a lepszą dla nas.

Nie dziwię się p. Bernadzikowskiemu, że tę ustawę tak chłopom wychwalał, bo jemu może się zdaje, że chłop to jest bardzo bogaty, i że już za wiele tego dobro-

OGŁOSZENIA.

Budzik wieżowy

pierwszej jakości, 30 godzin, bijący całe i pół godziny i z głośnym dzwonkiem budzikowym, pięknie polerowany, w ramach okrągłych w przecięciu 30 cm., tarcza za szkłem, kompletnie z 3 złożonemi wagami i 3 letnią pisemną gwarancją

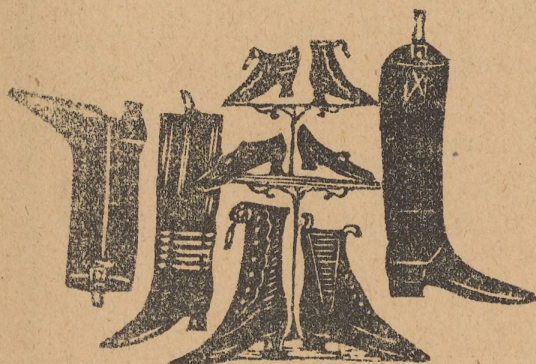
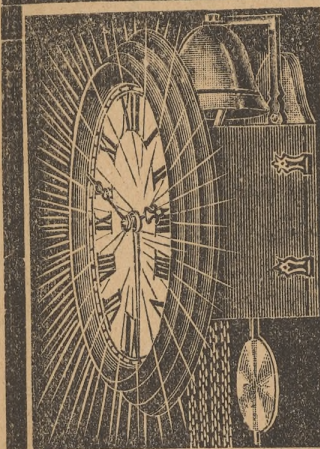
tylko kor. 6-60 tylko

z tarczą świecącą w nocy K 7:20 bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniemi nadeśłaniem pieniędzy

Hanns Konrad

c i k dostawca nadworny w Brüx Nr. 678 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 300 rycinami posyła się na żądanie każdemu darmo i oplatnie: 10—6



Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, tak zwanych „Staperów” bardzo mocnych, które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po: 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 kor. Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 3 lat. Cena za parę po 10, 11 i 12 koron dla dzieci szkolnych po 7, 8, 9 i 10 Koron.

Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 12, 13, 14, 15 i 16 Koron. Dla kobiet po 8 koron. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu po 5 koron.

Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczym suknem, dla mężczyzn po 12, 13, 14, 15 i 16 koron.

Bracia włościanie i mieszcianie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u Żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą.” Żydzi do jarmarkowych butów dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso.

Każdy z całym zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guzikach po 10, 11 i 12 kor. za parę, poleca

Aleksander Kopacz, Wyżny Strutyn
poczta Rożniatów (Galicya).

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynsz od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000 „
„ 14 „ „ „ „	3000 „
„ 30 „ „ „ „	5000 „
„ 60 „ „ „ „	10000 „

i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

Dr. Teofil Łódzia Tomicki

przeniósł swą kancelaryę

adwokacką do

Jarosławia

(ul. Krakowska 1, 27).

Pomieszkanie

1 wielka, jasna izba i kuchnia z ogrodem i ka-
wałkiem pola, znajdujące się bardzo dobrze dla
urzędnika kolejowego, jest w Brodach pod Kalwaryą
Zebrzydowską do wydzierżawienia. Do kościoła
8 minut drogi, do klasztoru 20 minut, do szkoły
10 minut, do stacji kolejowej 10 minut. Zgłoszenia
przyjmuje Jan Gazda w Brodach albo też Woj-
ciech Gazda w Morawskiej Ostrawie ul. Zwie-
rzynowa 12.

I. Domek drewniany $\frac{1}{4}$ godz. od drogi $\frac{3}{4}$ godz.
od miasta Białej, kryty papą, obejmujący 2 pokoje
i chlewek przy domu wystawiony, z pięknym o-
grodem owocowym i $1\frac{1}{2}$ morgiem gruntu jest za
3200 kor. do sprzedania.

II. Dom drewniany podmurowany z piwnicami
przy szosie $\frac{3}{4}$ godziny w Białej, papą kryty, obej-
mujący 3 pokoje i chlew, oraz 4 morgi pola do-
brego i 2 morgi lasu jest z wolnej ręki do sprze-
dania za 10,600 kor.

III. Dom murowany przy drodze stojący, o-
bejmujący 7 pokoi i wielką piwnicę, oraz sklep
towarów korzennych, nadający się również na u-
rządzenie piekarni z 5 morgami pola, 3 morgami
lasu $\frac{3}{4}$ godz. od Białej, 10 lat wolny od podatku jest za
19 tys. kor. do sprzedania przy małej wpłacie
reszta może być oprocentowana 5%. Bliższych
wiadomości udziela administracja „Wieńca i Pszczół-
ki” w Bielsku. 3—2

Widokówki narodowe

przedstawiające królów i bohaterów, poetów i in-
nych sławnych ludzi polskich, pędzla **Grottgera i**
Siemieradzkiego, w cenie: 100 sztuk **3 korony**,
poniżej setki po **4 hal.** wysyła za zaliczką lub
poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Jedyne za-
stępstwo na zachodnią Galicyę i Śląsk, celem wy-
parcia pruskich kart ma

Józef Mrowiec

Łodygowice 412. poczta loco.

Poszukuję ucznia do praktyki. Umowa może być
zawartą ustnie, lub też pisemnie. **Jan Sojecki**
masażer w Żywiecu. 6—2

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów
swojskich jako to: **Maszyn do wy-
robu dachówek, cegieł i posadzek**
**cementowych, oraz form do wy-
robu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna
fabryka maszyn i form dla przemysłu

cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement
pierwszej jakości wszelkich marek, cemen-
towe farby oszczędnościowe w różnych ko-
lorach, oraz oliwę do smarowania płyt —
wszystko po cenach najprzystępniejszych.
Przyjmuje reperacye wszelkich systemów
maszyn do wyrobu dachówek — oraz form
do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Moczenie w łożku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.**
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć!
Świetne pisma dziękczynne. Środek pole-
cany przez lekarzy.

Instytut „SANITAS”, VELBURG
P. 9. Bawarya. 25—14

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korcezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materye na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najsw. Rodziny”

w Korczyźnie obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Przeciwko dolegliwościom w kanałach
i organach oddechowych (jako skutki
przeziębienia i zakażenia) okazały się

pastylki „VALDA“

nadzwyczaj skuteczne, ponieważ sprawiają
natychmiastową ulgę.

Cena pudełka K 1.75.

== Do otrzymania we wszystkich aptekach. ==

Główny skład dla Austro-Węgier:

KORWILLA

apteka „pod murzynem“

Wiedeń I.

Wipplingerstrasse 13.

dziejstwa dla chłopu, co nawet na temże zgromadzeniu wygłosił. Powiedział bowiem, że: „w obecnym czasie ten jest biedny, kto jest głupi, a kto jest mądry, to jest każdy bogaty!“ Niewiem jak ten pan to rozumiał, bo nie dał tym biednym wskazówek, skąd nabrać takiej mądrości, ażeby ta mądrość sama doprowadziła człowieka do majątku! Bo ja to inaczej rozróżniam i tak się mi zdaje, że to tak jest:

że: Z mądrego się robi głupi,
jak go bieda dobrze złupi.

a Głupi prędko nie zmądrzeje,
jak mu bieda łaski leje.

Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie mego zdania w naszej gazecie „Wieńcu-Pszczółce“, a może się który z Szan. czytelników przy sposobności zapyta pp. posłów ludowców, gdzie są te złote gruszki, co nam obiecywali na swych wiecach? A teraz zrywają śliczne, czerwone, słodziuchne jabłuszka z naszych szczepów, ale obracają je na swój zysk, aby sobie być zabezpieczyć na dalszy czas.

Pozdrawiam ks. Redaktora i szanownych braci Czytelników.

K. Koczwara z Woli Dębińskiej.

Zgromadzenie w Komorowicach.

W niedzielę 10. stycznia zwołał na godzinę czwartą po południu wójt komorowski p. Pyka, publiczne zgromadzenie, celem omówienia projektu rządowego o „zabezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy“. Zaproszeni posłowie nie mogli przybyć, bo p. Dobija miał już w roku starym na ten dzień zapowiedziane zebranie w Godzieszkach, a ks. Hanusiak leży dotąd ciężko chory w Krakowie. W zastępstwie posłów przybył na zebranie komorowickie p. Franciszek Ruda, sekretarz robotniczy z Białej. Zgromadzenie zagał zwołujący p. Kopeć, przewodniczącym obrano naczelnika gminy p. Pykę, zastępcą p. Krausa, a sekretarzem p. Fr. Rudę. Pierwszy przemawiał p. Pyka przeciw projektowi, żądając wykluczenia z powszechnego ubezpieczenia gospodarzy

i ich rodzin. Odczytał również artykuł z „Przyjaciela ludu“, napisany przez ks. pośta Żygulińskiego na rzekomy dowód, że gospodarze z tej asekuracji ludowej żadnych korzyści, lecz owszem same ciężary ponosić będą musieli. Po przemówieniu p. Gryzelki za ubezpieczeniem, zabrał głos p. Franciszek Ruda i w dłuższej mowie omówił obszernie i dokładnie cały projekt rządowy, dotyczący powszechnego zabezpieczenia robotników, włościan i rzemieślników. Mowca przedstawił wszelkie korzyści z tej asekuracji, płynące dla ludu pracującego, wskazał jednakże na niektóre braki w projekcie rządowym. Po mowie p. Rudy wszyscy zgromadzeni oświadczyli się jednomyślnie za ubezpieczeniem na starość i niezdolność do pracy i postawiona przez mowcę rezolucja została jednomyślnie i z zapalem przyjęta. Rezolucja ta brzmi:

„Zgromadzeni w Komorowicach włościanie i robotnicy żądają, by renta na starość była wypłacana już w **55.** roku życia, by wkładki do zabezpieczenia były opłacane w $\frac{1}{3}$ przez robotnika $\frac{1}{3}$ przez pracodawcę $\frac{1}{3}$ przez państwo, by włościanie i rzemieślnicy mieli również prawo do renty inwalidzkiej, by renta inwalidzka raz zabezpieczonemu przyznana, nie mogła być odwołana, by zabezpieczeni przy staraniu się o rentę inwalidzką mieli wolny wybór lekarza, opłaconego przez zabezpieczenie.“ Nadto zgłosił p. Pyka dodatkowy wniosek, by włościanie byli obowiązani nie jak projekt rządowy przewiduje, dzieci swoje na roli w gospodarstwie pracujące, od 16 roku, lecz od **24** roku zabezpieczać.“

Rezolucja niniejsza powinna być wytyczną dla naszych posłów i ci powinni się starać i wszelkich sił dołożyć, by słusznemu żądaniu ludu pracującego stało się zadość. Przemawiali jeszcze za ubezpieczeniem p. Kraus, Szczygieł i inni. Dziwnem było wystąpienie p. Kudra. Zaczął o ubezpieczeniu przemawiać, zjechał na posłów naszych, że tylko dyety biorą, a do Komorowic się nie pokazują i skończył na chwalebnie Jana Kubika z Janowic. Nikt mowy p. Kudra nie brał seryo, bo czegoż można się spodziewać od człowieka, który żąda

by z plew była mąka dobra, pożywna. Takie filary ludowizmu jak p. Kuder i jemu podobni nie potrafią zachwiać zaufania, jakim się cieszą nasi posłowie wśród swoich wyborców; owszem wystawiają sobie i swemu stronnictwu świadectwo ubóstwa, nieznajomości i marnoty politycznej i duchowej.

❖ KRONIKA. ❖

Bielsko-Biała. *Jak to mamy rozumieć!* Od dawniejszego już czasu ogłasza sąd bialski w hakatystycznym bielsko-bialskim Ancajgerze sprzedaż licytacyjne powiatu bialskiego. W numerze z 1. lutego, zamieścił znowu oddział IV. c. k. sądu obwodowego w Białej taką sprzedaż licytacyjną realności w Kozach. Takim postępowaniem popiera polski sąd bialski germanizację i hakatyzm w sposób podwójny. Po 1-wsze wspiera Ancajgera płatnemi ogłoszeniami, a po 2-gie nawołuje Niemców i Żydów spekulantów, czytających Ancajgera do wykupu ziemi polskiej. Jeżeli już sąd bialski ogłaszać takie licytacje musi, to niechajże to czyni w gazetach polskich, zwłaszcza, że chodzi przecie o realności mniejsze, na które kupców znajduje się dosyć pomiędzy ludnością polską. A ta ludność przecie nie czyta „Ancajgera“! Wiemy, że nasi panowie sadownicy, choć polskiego pochodzenia, po większej części nie bardzo są czuli na sprawy narodowe — a często tę matkę-żywicielkę, która opłaca ich słono, zdradzają i jej największym wrogiom idą na rękę i z nimi najwięcej lubią przestawać.

Panowie ci, nawet napiętnowani, pokazują butną minę i powiadają, że ich tam pisanina „Wieńca-Pszczółki“ nie może obchodzić! „Tą niby to obojętnością i urojoną swą wyższością żadne naganne i nieszlachetne postępowanie z ludem polskim nie da się pokryć, ani usprawiedliwić.

My zaś każde narodowe hultajstwo tem bardziej będziemy wyciągać na światło dzienne i należycie piętnować.

— *Troskliwość kas chorych w Bielsku, o zdrowie robotnika.* Robotnik Ludw. Niem-

czyk, murarz z Kóz pracuje w Limanowej; należy do kasy chorych robotników budowlanych w Bielsku. Dnia 30-go listopada z. r. zaziębił się i lekarz w Limanowej posłał go do domu jako chorego, niezdolnego do pracy, bo baraka tamtejsza jest wilgotna, i Niemczyk zgłosił się do lekarza Dr. Feuersteina, który go też za chorego uznał, ale zarazem mu oświadczył, że musi do Limanowej po „krankszychty“ pojechać, tak samo powiedziano Niemczykowi w kancelaryi bielskiej kasy chorych. Niemczyk pojechał, na podróż zużył 10 koron na bilet i 4 kr. na strawne i ponownie w Limanowej przez lekarza za chorego i niezdolnego do pracy uznany został. Tymczasem kiedy Niemczyk był w Limanowej przyszedł kontrolor p. „Sojka“ do Kóz i ponieważ Niemczyka w domu nie zastał, bo go zastać nie mógł, doniósł do kasy i lekarza Feuersteina, że Niemczyk gdzieś po za domem się tuła, na mocy czego Niemczyka uznał lekarz Feuerstein za zdrowego, pomimo że go wcale poprzednio nie badał ani nie przeczytał kartki lekarza limanowskiego, że Niemczyk jest dalej marodem. Orzeczenie kontrolora Sojki wystarczyło Dr. Feuersteinowi, by robotnika chorego napiętnować „zdrowym“ i pozbawić zapomogi.

— Bracia robotnicy! Tak dalej cierpieć nie możecie. Niech raz ten wrzód śmierdzący pęknie. Wy płaciecie do kas chorych, wy też macie mieć prawo do zarządu i kontroli nad urzędnikami waszych kas. Tymczasem gdy się robotnik śmieje w kancelaryi odezwie o swoje prawa, to lada gryziopiórko poniewiera nim i grozi mu policyantami!

— Bracia Robotnicy! Donoście nam o każdym nadużyciu, a postaramy się o gruntowną naprawę stosunków. Dosyć tej niewoli waszej! Szeregujcie się w związek naszym, polskim, nie uważajcie na podszepty ludzi wam nieżyczliwych, którzy tylko dla oka do was się zbliżają i wam tylko źle radzą, bo to są lisy fałszywe i zdradliwe.

Z Zagorzan piszą do nas: Ze wszystkich stron piszą do naszej gazetki rozmaite listy i wiersze; jakoś mają do tego

usposobienie, a chociaż bym chciał co napisać to nie mogę się na to zdobyć. Ale to mnie interesuje najbardziej, że jak przychodzi jesień to koło nas okropnie uwijają się ze sekwestracją za podatki. Nie pytają o to, czy jest pieniądz albo nie. Więc ludziska się boją i niosą podatek, choć w tym roku obiecywali, że sekwestratorowie nie będą cisnąć ludzi.

Więc i ja bojąc się sekwestratora zaszedłem do urzędu podatkowego w Bieczu, i tam gdy odbierali podatek i był jakiś dobry ten urzędnik, więc ja się jakoś ośmieliłem i pytam się go: „kiedy ta sekwestracja ustanie za podatki przed nowym rokiem? On mi mówi, że przecie podatek musi być zapłacony. A ja znopu mówię, że podobno rząd nie miał za podatki sekwestrować w tym roku. A on pyta się mnie, kto mi o tem mówi? Ja mu odpowiadam, że tak słyszałem. On mi odpowiada, że kiepsko słyszałem, że to jest bałamucenie ludzi. A wreszcie mi mówi, że rząd by się zgodził na to, tylko gminy nie chcą przystać. A ja się pytam, jakim prawem nie chcą gminy przystać, żeby sekwestracji nie było? A urzędnik mi znopu mówi, że gminne dodatki wybiera się przy podatku, a więc wójt przed nowym rokiem chcą swoje odebrać i przez to gminy same ściągają sekwestracją! Ja sobie pomyślałem: To wójt powinni być w obronie ludzi, a oni są ciężarem dla ludzi! A w końcu jeszcze mi ten urzędnik powiada: U was w Zagorzanach to tak macie jak w raju, ani wam nigdy nie grad nie zbije, ani wylewa nic nie zmul, ani pościółki nie zgniją ani snopki, bardzo dobrego wójta macie, bo on się o nic nie upomni; gdy po innych wsiach podatki poubywały, to u was jeszcze przybyły!”

Taką my mieli rozmowę z podatkowym urzędnikiem z której niejeden pozna, jak to bywa po gminach.

Pozdrawiam Szan. Redakcję.

Jan Bugno.

Liczne potomstwo. We wtorek, dnia 19. b. m. został w wiosce Brennej na Śląsku przy licznych udziale ludności pogrzebany najstarszy obywatel wioski ś. p. Pa-

weł Heller. Umarł w 93. roku życia i pozostawił po sobie 113 żyjących potomków a mianowicie: 10 dzieci, 54 wnuków, 46 prawnuków i 3 praprawnuków. Zaiste rzadkie zdarzenie!

Z Sronowic niższych pod Krościeniem piszą do nas: „Mamy rozłożoną konkurencyę na 10 lat — składac na kościół mający się nowo budować. Obliczono spłaty dosyć duże, bo na komornika, który nie ma kawałka gruntu, przypada 10 do 15 K.! Mnie tak wypadło, że mam swój dom opróżniony i zamieniony na sypanie, i służy do przykrycia piwnicy, a jedna część z niego zburzona tak, że już nie jest do mieszkania przydatna. Już 5 lat mi w urzędzie podatkowym na zlecenie starostwa (co trzeba prosić 2 razy w roku wnosić) odpisują część podatku, a jednakowoż konkurencja nałożyła mi znaczną kwotę której nie jestem w możności zapłacić z powodu ubóstwa z dwóch mieszkań, bo nie mam całe 3 morgi gruntu. Proszę ks. Redaktora posła, abyś mi raczył rady udzielić, abym się mógł z tego jarzma wydobyć.

Wojciech Dziurny.

Odpowiedź redakcyi. To samo starostwo, które Wam kazało odpisać podatek, rozkłada datki konkurencyjne. Więc proszę pójść do starostwa z powołaniem się na odpisanie podatku — podać prośbę o zregulowanie czyli zmniejszenie datku konkurencyjnego. A gdyby to nie pomogło, proszę napisać o tem.

Nowe pieniądze. Niebawem pojawiają się w Austrii srebrne dwukoronówki, które od jednokoronowej monety różnić się będą tylko wielkością i cyfrą. Nowa moneta będzie miała na celu zastąpić używane dotąd guldeny. Obecnie już obieg guldenów zmniejsza się ustawicznie, gdyż monetę ową bank austriacki przyjmuje wprawdzie, lecz już jej niepuszcza w dalszy obieg. W ten sposób powoli dwukoronówka będzie wypierała z obiegu dawny gulden, a dopiero wówczas zapanuje wyłączenie, jeśli się okaże od niego wygodniejszą. Dawne guldeny przerabia się obecnie w mennicy na jedno i pięciokoronówki.

Podlasy pod Kętami. Mamy leśniczego Rudawskiego, bardzo czcigodnego, bo on nie zapóźni żadnego poranka, lecz spieszy nie do kościoła — tylko do lasu. A po co? Po to, aby tam mordować ludzi, którzy zbierają patyki drobne. Leśniczy Rudawski, gdy spotka jaką kobietę, zaraz się bierze do niej i bije. Mówi, że to niewolno zbierać i że to jest grzech. Ale on nie wie, że to jest grzech bić ludzi i przeklinać tak jak on przeklina i mordować jak on morduje i podaje do sądu, a taksuje tak wysoko, że nawet sąd tego nie chce przyznać, bo jak kto ma nazbieranych patyków za 5 hal., to on szacuje 5 koron. Potem ten biedny człowiek musi siedzieć za te patyki w areszcie 7 dni! Co gorsza, w tym areszcie musi cierpieć głód i zimno, jak jaki zbrodniarz, któryby ten las cały spalił! Jedna kobieta w areszcie przyszła do ciężkiej choroby — a sędzia jej przecie nie wypuścił.

Ten p. Rudawski, jeżeli przyszedł do nas na leśniczego, to niech będzie leśniczym, ale nie zbójem, żeby nasze żony w lesie bił i mordował. Pan leśniczy gra rolę wielkiego pana, choć ma tylko parę butów, jeden kapelusz i kabat, więc tak pracuje na tem naszym Podlesiu, aby się mógł dorobić większej przyrodziwki na tych ludziach, których tak męczy. Ale mnie się zdaje, że mu się to nie uda...

Czytelnik Wieńca-Pszczółki.

Uwaga redakcyi. Skoro las jest gminny, to zbieranie suszków powinno być wolne — i dziwić się można sławetnej radzie gminnej, że tak się obchodzi z swymi obywatelami. Radzimy obywatelom, ażeby w tej sprawie wnieśli zażalenie do Rady powiatowej lub do Wydziału krajowego.

A co do aresztu, to spodziewamy się, że nowy naczelnik sądu, p. Łobaczewski, wejrzy w tę sprawę i nie dopuści, aby areszt był mordownią ludzi, a chorzy zostawali bez ratunku.

Cywilizacya pruska. Józef Bialik w niemieckich majtkach ogłasza swoje wyroby masarskie po Galicyi. „Erste Krakauer Wurst und Selchwaren Fabrik, Josef Bialik, Florianingasse No. 51.“ Panie Bialik! Gdzież

to Pan jesteś, w Prusach? Albo czyś się Pan już tak bardzo niemczył, że się w niemieckie majtki w naszym prastarym polskim grodzie przebierasz. To już chyba wstyd i hańba, że dzisiaj takim ludziom jak Bialik, który jedynie z polskiego grosza żyje i bogaci się takowym, obowiązki narodowe miała przypominać Niewiasta i to żona robotnika.

Zofia Skórkiewiczówna z Bronowic Wielk.

Kurs rolniczo - hodowlano - weterynaryjny w Rzeszowie odbędzie się staraniem Rzeszowskiego Zarządu Powiatowego Kółek rolniczych w dniach 3., 4., 5. i 6. marca b. r. w sali rady powiatowej, a w dniach 8., 9. i 10. marca b. r. taki sam kurs w **Dobrzeczowie**.

Uczestnicy kursu otrzymują nocleg bezpłatnie. Zgłoszenia kandydatów na kurs w **Rzeszowie** mają być nadsyłane pod adresem miejscowego Zarządu powiatowego (róg Sandomierskiej i Sobieskiego), zaś na kurs w **Dobrzeczowie** pod adresem miejscowego Kółka rolniczego (Dobrzeczów p. loco). Na kursach wykladać będą: W Rzeszowie pp. Jan Skuciński: „Weterynarya“, Dyrektor Józef Mokrzyński: „Demonstracye w mleczarni“ dnia 6. marca od godziny 9. do 12 w południe. W **Dobrzeczowie** p. Tadeusz Sroczyński: „Weterynarya“. Oraz na obydwóch kursach pp.: Henryk Maciejewski: „O nasionach“. Jan Stempek: „O pielęgnowaniu zasiewów“ i „Hodowla królików“. Insp. Zdzisław Ludkiewicz: „Hodowla i żywienie inwentarza“ i „O spółkach drenarskich i komasacyi gruntów“.

Czas trwania wykładów od godziny 9. do 12. w południe i od 3. do 6. po poł.

Edward Zabłocki, Aleksander Dąbbski
Sekretarz. Prezes.

Sprostowanie. Z **Bocheńskiego**. Prostuując niektóre szczegóły z treści mego listu do Redakcyi, który był umieszczony w 51 nrze naszej gazetki, proszę o wydrukowanie tego, co następuje: Zboże, które Starostwo wyznaczyło naszej gminie w skutek klęski nieurodzaju, a którego otrzymała ona 19 cetnarów metr. było rozdzielane przez radnych, a nie przez wójta, bo ten był wówczas w Bochni. Co zaś do ta-

miarza z Tarnopola, to mylnie Szan. Redakcyi doniosłem, jakoby nie przyjmował on do roboty ludzi z Niedar, tylko z Wyżyc za to, iż mu poczęstunek przynoszą. Po ścisłem dochodzeniu prawdy, dowiedziałem się, że przeciwnie jest, gdyż właśnie bierze teraz ludzi z Niedar i nawet przyjął mego syna, któremu dziennie zapisuje po 1 kor. 20 gr. Jest on przytem człowiekiem sumiennym i uczciwym, a o poczęstunek nie stoi. Co więc przeciw niemu podałem do gazetki niekorzystnego, uwierzywszy ludziom źle powiadomionym, dziś odwołuję, dając świadectwo prawdzie.

Jan Kurnik z Niedar Nr. 34.

Sprzedawczyki. W powiecie gnieźnieńskim przepadł znowu kawał ziemi polskiej w ręce niemieckie. W terminie licytacyjnym nabył właściciel Działynia, baron Sprenger, 100 morgowe gospodarstwo w Oborze za 40 tysięcy marek. Dotychczasowymi współwłaścicielami byli gospodarze polscy Rolirad i Jan Nowak. Jan Nowak, sołtys z Wiciar — jak pisze „Lech” — już przed dwoma laty sprzedał piękny folwark w Winiarach, który krótko przedtem nabył od p. Wolniewicza, Niemcowi Fuergrowi. Kiedyś odznaczał się p. Nowak patriotyzmem i nawet w pobożnych pielgrzymkach do Rzymu brał udział. Dziś inaczej!

Serbski Matuzal. We wsi Noviste, okręgu Kruszewackiego w Serbii, żyje staryzec urodzony w XVIII stuleciu, a więc jeszcze w czasie, kiedy Serbia znajdowała się pod tureckim panowaniem. Szczęśliwiec ten nazywa się Matin Svetenovic i liczy lat 113.

Co chce pić. Polak zjadłszy rybę w gospodzie, chciał wina, a nie mogąc się doczekać, zawołał do służącego: — Chłopcze, ryba chce pływać! — I zaraz też mu podano wino. Podobało się to Niemcowi siedzącemu obok, więc zjadłszy pieczeń wieprzową, zawołał: — Chłopcze, świnia chce pić!

Piękne za nadobne. — Ty masz potężne nszy, no! — A jakże! mogę powiedzieć: — Moje uszy przy twojej głowie, to byłby osioł, co się zowie!

Gimnastyka wyprężna i oddechowa — bez nauczyciela, bez przyrządów — dla zdrowych i chorych; z 26 rysunkami. Nakład wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia” (Czarnowski, Berlin N. Weissenburgerstr. 27.) Cena z przesyłką 1,10 M. = 1,30 kor. = 60 kop.

Żyjemy w czasie przesad w rozmaitych dziedzinach, a szczególnie w kierunku gimnastyki. Tylko nadzwyczajności znajdują poklaski! W polskim języku ukazały się swego czasu nawet dwa wydania książki Müllera, mimo że ten system został wprost potępiony przez wielu znawców. Niniejsza książeczka podaje sposoby i ćwiczenia, mające na celu równomierne wykształcenie całego ciała przez należyte uwzględnienie tak ważnych czynników jakimi jest oddychanie oraz wyprężanie wewnętrzne. Potrzeba t. zw. „przeciągania się” jest przecież każdemu znana, prawie przyrodzona.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że podano tu — może po raz pierwszy w naszym piśmiennictwie — także ćwiczenia w celu wydłużania ciała.

Wszelkie tu wskazane ćwiczenia są nader łatwe do wykonania, zwłaszcza że są uwydatnione wyborowymi rysunkami.

„Przewodnika Zdrowia” Nr. 1. (na Styczeń) (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr.) wyszedł i zawiera: Treść: Nieco z anatomii i fizjologii serca (3 ryć.). — Powstanie bicia serca podczas stanu zapałnego worka sercowego (2 ryć.). — Źródło duchów czynnych promieni (5 ryc.). — Dyetyczne wychowanie, według dr. Kolllogga. — Jak się zachować w porze obecnej? — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Poczta redakcyi.

Józef Sewerin Przytkowice. 5 koron 23/12 08 otrzymaliśmy. Marcin Kulig gazetki dostaje. — Maciej Siwiek, Niepołomice. Kalendarz wysyłamy raz drugi; żywotu takiego nie mamy. — Józef Gatuszka Porąbka. Rachunek wyrównany. — Kaz. Obtułowicz Żywiec. Prenumerata za r. 08 zapłacona. J. Pałka, Brzesko. Kalendarze wysyłamy powtórnie. — Piotr Mazur, Lubenia. Kalendarz „Cepów” już raz Panu posłałismy, gazetkę również co niedzieli wysyłamy. Kalendarz wysyłamy powtórnie. — Michał Stanaszek, Maków. Ze zapłatą prenumeraty zaczekamy do lepszych czasów.

Upórczywe

skutki uziębienia i kaszel ustępują nawet po zażyciu łagodzącego i wzmacniającego środka SCOTTA Emulsyi.



Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

SCOTTA Emulsya

jest smaku tak przyjemnego, że wszyscy ci, którzy zwyczajnego tranu wątrobianego strawić nie mogą,

SCOTTA Emulsyę

z przyjemnością zażywają. Oprócz tego jest SCOTTA Emulsya o wiele skuteczniejszą.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego, wolnego od pyłu 9.40., lepszego 11.80 kr.; 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kr., 30 kr., 34 kr., 36 kr.; 5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i 29 kor. Puch szary 1/2 kilo 3.40 kor., biały 4.40 kr., śnieżno biały 5.80 i 6.40 kr. Wysyłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zważyć na adres

Johanna Polatschek
Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.
ad Klattau, Czechy 12—1

Tanie czeskie pierze do łóżek!

5 kilr: nowe, darte 9-60 kor. lepsze 12-10 kr.; białe miękkie jak kwap. darte 18—24 kr; śnieżno-białe, puszyste jak kwap, darte 30—36 koron. Wysyłka franko za zaliczką. Wymieniam, albo zwracam pieniądze za potrąceniem porta.

Benedykt Sachsel Lobes, Nr. 237
ad Pilzno (Czechy). 6—1

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k kapitana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Białe i czerwone wina pod gwarancją czyste.*

Korespondencya po kroacku albo po niemiecku.

Cena: 13 do 20 koron za 100 litrów.

Adres: **Kaštelsko društvo**
w **Kaštel**,
pocztą i stacya **Buje**, Istrya.

Nowość!

Mała orkiestra w kieszeni.



Pewna liczba osób może utworzyć całą kapelę harmonik ustnych i bębnow.

Harmonika ustna z doskonałym akompaniamentem bębna.

Płyty mosiężne, 10 dziurek, 20 tonów l-a jakość i bęben skórzany. Każdy może

natychmiast grać. Sztuka w eleganckim kartonie K. 2.50. Tasama harmonika z 16 dziurkami, 32 tonami, urządzeniem tremolowem, l-a jakość z bębenkiem skórzanym w elegancki karton opakowana K. 3.

Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniemi nadesłaniem należności uskutecznia:

C. k. dostawca nadworny

Hanns  **Konrad**

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
w **Brüx** Nr. 1158. (Czechy).

Katalog główny, bogato ilustrowany z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 10—10

Drodzy Bracia i Siostry!

Nie wyczekiwajcie z zamówieniem nasion aż do wiosny; gdy potrzeba siać to nasienie ma już być w domu. A więc teraz na to czas odpowiedni, więc proszę zamawiać nasiona jak w poprzednich latach: **Len rosyjski z Parnawy** wyrasta 140 cm. wysoki i udaje się na wszystkich gruntach po koniczyne, konoplach i na żytnych ścierniskach. Można go moczyć lub ścielić i wydaje przedziwo biluchne jak bawełna. Kto przysze **4. K. 60. hal.**, ten otrzyma 5 kilogr. tego lnu, z którego będzie miał co prząć na najcięższe płótno na koszule. Ktoby zaś żądał większą ilość tego nasienia workami, to niech przysze mi 4 koron jako zadatek, i wyszłę zamówienie koleją (mniej od 5 kilogr. nie wysyła się.)

Proso Mandzurskie „Gaolan“ wyrasta 3 metry wysoko żdźbło grubości jak trzcina, udaje się na każdym gruncie, siać rzadko lecz bardzo wcześnie — w marcu i kwietniu — 5 kilogr. t. j. 7 litrów cena **7 kor. 60 h.** Zadatek **3 koron** — ktoby żądał mniejszą ilość, to może otrzymać razem z innymi nasionami.

Kapusta biała niska na kaczanie, głowa ogromna, twarda **20 gramów 30 halerzy.**

Brukiew biała lub żółta, bardzo wielka 20 gramów, 20 halerzy.

Buraki czerwone ogromne, jeżeli sadi się na nowinie, to urodzą się nadzwyczajnie sztuka w sztuka 3. 4. do 5 kilogr. na miękkiej ziemi, 1. 2. do 3. kilogr. waży sztuka. Cena za kilogram **1. kor. 20 halerzy.**

Buraki ćwikłowe czerwone. Cena 3 korony za kilogram.

Koniczyna czysta bez perścieńcu (kanianki). Każde ziarno większe zdrowe i dorotliwe. Nr. I. liter 1 korona 80 halerzy. Nr. II. liter 1 korona 70 hal. Nr. III. liter 1 korona 60 hal. Nr. IV. liter 1 kor, 40 hal. Nr. V. liter 1 kor. 20 hal. Nr. VI liter 1 korona. Mniej od 5 kilogr. nie wysyła się. Zamawiający ma przysłać 4 koron zadatku. Bez zadatku nie wysyłam. Kto zaś żądałby większą ilość workami wysyłam koleją. Proszę zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i kartki nie tracić darmo pieniędzy.

Adres: **Aleksander Kopacz, Strutyn wyżny**
poczta Rozniatów.

W NIEMCZECH NIC NIE KUPUJĘ!

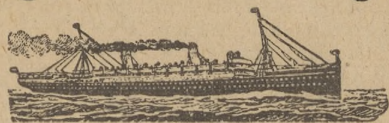
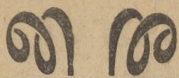
R. Pawłowski

dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia i haftu**, wypróbowane przez hafciarnie i pracownice krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Nieźrównane w szyciu i nie-**
dośćnione w hafcie. — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.





Przez Wyokie ek. Namiestnictwo

nowo koncesyonowane
Biuro podróży

JADWIGI KRONHELMOWEJ

W TRZEBINI.

Sprzedaje bilety okrętowe trzeciej klasy i międzypokładowe na najtańsze i najlepsze statki pocztowe odchodzące z **portów Hamburgskiego i Bremeńskiego**, oraz bilety kolejowe tak europejskie jak amerykańskie.

Prospekta najdokładniejsze wraz z **pouczeniem dla podróżnych** na żądanie rozseła się opłatnie. Adres dla listów i telegramów **Kronheltmowa Trzebinia**, wrzcie pospiechu połączenie telefoniczne z całą Galicyą porozumienie się ułatwi.

13—8

**Bez nauczyciela, bez nauki,
bez znajomości nut**

może każdy na moim

„akordeonie do dęcia”

Nowość!



Nowość!

wygrywać pieśni, tańce i marsze. Szczególnie poleca się przy weselach, zabawach towarzyskich, wycieczkach itp. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klawisze basowe i kosztuje sztuka razem z samouczkiem tylko K. 2⁵⁰, 3 sztuki K. 7[—]

Akordeon w najlepszym wykonaniu i z najlepszymi tonami kosztuje K. 3⁶⁰ za szt. Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości uskutecznia c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brűx, Nr. 1159. (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przesłano 3000 odbitek darmo i opłatnie. 10—10

Folwark pod Lwowem

do rozparcelowania w celu stworzenia kolonii polskiej. Warunki do parcelacyi dogodne. Kościół w miejscu. Grunt pod szkołę bezpłatnie. Rola i las od 550—650 koron, łąki od 900 do 1000 koron za morg. Pośrednik pewny i uczciwy pożądaný. — Adres w Administracyi. 8—6

Siano i słomę

owsianą i jęczmienną na pościel i do paszy w balikach prasowanych, dostarcza po najtańszych cenach do każdej stacyi kolejowej w całych wagonach. 4—4

J. Schrötter Bielsko.
(Bielitz Oestr Schles)